

EDUARD BECHER

Kim był Edward Becher ?

Na takie właśnie nazwisko trafiłem próbując tłumaczyć książkę „Bilder aus dem Waldenburger Berglande”, czyli „Obrazy z górzystej Ziemi Wałbrzyskiej”, wydanej w 1925 roku w wałbrzyskiej drukarni. Książkę opracował Max Kleinwächter.

Zawiera ona szereg opowieści z różnych dziedzin: historii, przemysłu i kultury, napisanych przez różnych autorów, których głównym bohaterem jest miasto Wałbrzych, jego okolice i ludzie związani z tym regionem. Mottem książki jest wers „O du Heimat, lieb und traut !” („Ojczyzno moja kochana i wierna”) pochodzący właśnie z wiersza autorstwa Edwarda Bechera. Na czwartej stronie książki zamieszczono pełen tekst tego wiersza. Jego tłumaczenie, w moim, nieudolnym przekładzie brzmi następująco :

Ojczyzno moja, kochana i wierna,
Dla oczu rozkoszy niezmierna,
Ziemio, gdzie kolebka moja stała,
Młodość wesółą szybko przebiegała :
Tyś moją, śląska ziemio ukochana.

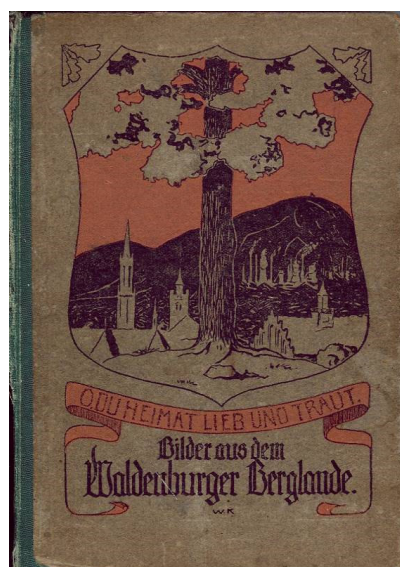
Gdzie kopiaste grzbiety gór
Sterczą wchodząc w morze chmur,
Gdzie legendę świata znaną,
O Duchu Gór opowiadano:
Tutaj jesteś, moja ziemio śląska.

Gdzie Chełmiec dumny, wytworna głowa
Porośnięta lasami, czyste źródła chowa,
Gdzie czarny diament, co pod ziemią znika,
Ogląda światło dzienne przez ręce górnika:
Tutaj jesteś, moja ziemio śląska.

Gdzie pieśń pełna uczucia dźwięczy
Niosąc serdeczne słowo i ton najświętszy,
Gdzie w duszach pokrewnych
Lekko wije się przyjaźni wstęga:
Tu jesteś ty, moja ziemio śląska.

Czy już wiosenne słońce świeci,
Czy róże pokryte okazałym kwieciem,
Czy listowie kraj ten już ozłaca,
Czy śniegowa szata go wzbogaca:
Tyś wciąż piękną, moja ziemio śląska

Myślę o tobie zawsze z przyjemnością wielką ,
Gdy jesteś blisko, gdy jesteś daleko,
Pozostań moją krainą ku Bogu zwróconą
I Jego ręką na zawsze chronioną:
Moja kochana ziemio śląska.



Książkę wydał komitet złożony z zapaleńców, miłośników ziemi wałbrzyskiej.

Obecnie Wałbrzych i cały region wałbrzyski to także moja mała ojczyzna. Dlatego zapragnąłem dowiedzieć się nieco więcej o zupełnie nieznanym mi wałbrzyskim poecie, w dodatku moim imienniku.

Moje zainteresowanie wzrosło jeszcze kiedy w dużym opracowaniu z serii "Monographien deutscher Städte", w XVI tomie poświęconym Wałbrzychowi (Waldenburg in Schlesien), wydanym także w 1925 roku, również znalazłem wzmiankę o tym człowieku.

To nie wszystko. W 1961 roku, w miejscowości Norden, położonej w Niemczech, w pobliżu granicy z Holandią, towarzystwo „Waldenburger Heimatbote” wydrukowało album poświęcony górzystej Ziemi Wałbrzyskiej, zatytułowany „Wo der Hochwald stolz sein Haupt...”, czyli w luźnym tłumaczeniu „Tu gdzie Chełmca dumna głowa”. A to jest przecież pierwszy wers trzeciej zwrotki najśłynniejszego wiersza Bechera „Ojczyzno moja kochana i wierna”.

W albumie tym znalazłem też jedyne zdjęcie Edwarda Bechera z narzeczoną, wykonane przed ich ślubem 20 kwietnia 1870 roku.

W tej wspomnianej na początku książce z 1925 roku, w rozdziale XIV znajduje się krótki artykuł poświęcony Edwardowi Becherowi, napisany przez jego kolegę, Wałbrzyszanina, nauczyciela Karla Fiebiga. To wspomnienie jego bliskiego kolegi.

Bardzo ciekawy jest również współczesny artykuł Marii Palichleb zamieszczony w pięknie opracowanym graficznie miesięczniku „Świebodzice - Dzieje miasta” (nr 6 i 7 z lipca 2019 roku), zatytułowany „Skromny przyczynek do biografii i twórczości Carla G. E. Bechera”.

Ten „przyczynek” pani Marii Palichleb wcale nie jest taki skromny - to bardzo szczegółowe rozpoznanie tematu. Odsyłając zainteresowanych do tej publikacji dostępnej w Internecie, tutaj ograniczę się tylko do podania najważniejszych faktów.

Te materiały pozwoliły mi poznać więcej szczegółów dotyczących tej intrygującej postaci.

Carl Gustav Eduard Becher urodził się 27 czerwca 1841 roku w Świebodzicach, czyli w ówczesnym Freiburgu, jako syn mistrza ślusarskiego. Z artykułu pani Marii Palichleb możemy się dowiedzieć, że przyszedł na świat w domu przy obecnej ulicy Henryka Sienkiewicza, wtedy Landeshuterstrasse. W tamtym czasie Świebodzice należały do śląskiej prowincji królestwa Prus. Dopiero po zwycięstwie w wojnie z Francją, w styczniu 1871 roku proklamowano powstanie Cesarstwa Niemieckiego z królem Prus Wilhelmem I, jako cesarzem Rzeszy Niemieckiej i Otto von Bismarckiem, który został kanclerzem tego zjednoczonego Cesarstwa. Po ukończeniu szkoły elementarnej i przejściu kursu przygotowawczego Becher został uczniem Seminarium Nauczycielskiego w Ścinawie (Steinau an der Oder). Według Marii Palichleb placówka ta została otwarta w 1849 roku.

Karl Fiebig w swoim wspomnieniu o Becherze pisze, że był bardzo lubianym uczniem. Po ukończeniu seminarium z doskonałym świadectwem, w 1861 roku objął posadę pomocnika, lub asystenta nauczyciela w Głuszycy Górnej (Ober-Wüstegiersdorf). Przepracował tam cztery lata, po czym, otrzymawszy znakomite referencje, przyjechał do Wałbrzycha już jako pełnoprawny nauczyciel.

Karl Fiebig pisze, że miejscowy inspektor szkolny opisał go jako „młodego człowieka podchodzącego z zapałem do swojego zawodu, pracowitego, biegłego w nauczaniu, który nie-strudzenie pracował nad swoim dalszym szkoleniem, o zdrowej osobowości i dobrych zasadach”. Tych swoich dobrych zasad trzymał się także w Wałbrzychu pracując tu przez 31 lat, aż do śmierci, jako nauczyciel w protestanckiej, wyższej szkole żeńskiej.

Rozpoczynając pracę w Wałbrzychu miał 24 lata.

W 1873 roku Karl Fiebig również został nauczycielem i to w tej samej protestanckiej szkole. Wspomina, że Eduard miał wtedy 32 lata i był u szczytu swych zdolności twórczych.

Fiebig był od niego młodszy o 10 lat, ale nie stanowiło to żadnej przeszkody w ich przyjaźni. Pracowali w tej samej szkole przez 23 lata i wraz z upływem czasu coraz bardziej się do siebie przywiązywali, stali się sobie bliscy.

Opisując Bechera, jego przyjaciel stwierdzał, że: „w mieście i na wsi, cieszył się wielkim szacunkiem z powodu wybitnego talentu poetyckiego i muzycznego, a także z powodu wielu zalet społecznych, zawsze usłużnego i dowcipnego usposobienia, prawdziwej koleżeńskości i uczciwego charakteru.

W wieku 29 lat, 20 kwietnia 1870 roku, zawarł związek małżeński. O jego wybrance nie wspominają dostępne materiały. Wiadomo jednak, że małżonkowie mieli czworo dzieci. Karl Fiebig twierdzi, że: „Życie Bechera nie było usłane różami. Zawsze miał trudności z bezpiecznym utrzymaniem swojej sześcioposobowej rodziny. Od wczesnego rana do późnej nocy pracował jako nauczyciel, śpiewak, dyrygent chóru, działacz klubu (najprawdopodobniej Stowarzyszenia Nauczycieli Ewangelickich), a także często jako poeta”.

Zwykle tworzył tylko okazjonalną poezję związaną z różnymi uroczystościami. Pisał prologi, pieśni okolicznościowe i wszelkiego rodzaju wiersze patriotyczne, które trafiały do zaprzyjaźnionych rodzin, do klubów a czasem również do gazet. Pani Maria Palichleb pisze, że stale współpracował z gazetą Waldenburger Wochenblatt, która ukazywała się dwa razy w tygodniu (środa i sobota). Tam jego wiersze drukowano na pierwszej stronie, pod winiętą tytułową i zwykle miały czysto okolicznościowy charakter; związane były z ważnymi wydarzeniami historycznymi i ich rocznicami. Tematyka nawiązywała także do Świąt Wielkanocnych, Bożego Narodzenia, Sylwestra, Nowego Roku.

Niestety, większość z jego wierszy zaginęła, ponieważ nie starczyło mu czasu, aby swoje atramentowe zapiski wydrukować w jakimś zbiorze. Uniemożliwiła mu to przedwczesna śmierć.

Na szczęście są tacy ludzie jak Pani Maria Palichleb, która wyszperała część tych tekstów w starych wałbrzyskich gazetach. Dzięki temu wiemy, na przykład, że w 1890 roku powstał okolicznościowy utwór panegiryczny na cześć pary cesarskiej, która we wrześniu tego roku odwiedziła Dolny Śląsk. Z tej okazji Waldenburger Wochenblatt na pierwszej stronie, pod winiętą, zmieścił w numerze 73 (sobota, 13 września) wiersz Eduarda Bechera „Witamy na Śląsku”. Poniżej w gazecie znalazła się obszerna relacja z wizyty cesarza Wilhelma II i cesarzowej Augusty Victorii. Współpracując z redakcją Becher był zobowiązany do uczczenia tego faktu, choć taki pompacyjny panegiryk budzi mieszane uczucia.

Współpraca z Waldenburger Wochenblatt spowodowała, że jego utwory mogły docierać do szerszego kręgu czytelników. Wiersze Bechera, publikowane na łamach tej gazety, zwykle miały charakter okolicznościowy i były pisane na zamówienie redakcji. Drukowano je z okazji świąt państwowych i religijnych lub z okazji różnych, ciekawych bieżących wydarzeń.

Znalazł się tam także wiersz opisujący niepowtarzalne piękno zamku Książ i jego niezwykłego, romantycznego otoczenia zmieniającego się wraz z porami roku. Niewątpliwie Becher był bardzo mocno związany emocjonalnie z tą swą najbliższą okolicą. W innych jego wierszach drukowanych w wałbrzyskiej gazecie, których niestety, nie poznałem, według pani Marii Palichleb czytelne są ideały miłości, humanitaryzmu, pojednania, braterstwa, będące wyrazem głębokiej wiary poety. Potrafił w nich budować podniosły nastrój świątecznych uroczystości. Często brzmiały w nich także filozoficzne rozważania związane z nieuchronnym przemijaniem czasu. Dzięki zachowaniu charakterystycznego rytmu i częstych powtórzeń jego wier-

sze brzmią ponoć jak muzyka. Wiele z tych jego wierszy, jak na przykład „Mój Fürstenstein” (Mój Książ) czy „Pieśń górnicza”, miały oprawę muzyczną. Becher często grał i śpiewał te pieśni za życia. Często przypominano je jeszcze przez pewien czas z pamięci, już po jego śmierci.

Nie ma w tym nic szczególnego. Od 1874 roku, oprócz codziennej pracy w szkole ewangelickiej (później w szkole średniej dla dziewcząt), Becher, który miał również niewątpliwy talent muzyczny i piękny głos, prowadził także amatorski chór męski, założony jeszcze w 1846 roku. Był nie tylko chórmistrzem, lecz występował także jako solista. Pracy tej poświęcał się z wielkim entuzjazmem.

Chórmistrzem był przez 22 lata. Dlatego część jego poetyckiego dorobku z pewnością miała muzyczną oprawę i mogła znajdować się w repertuarze prowadzonego przez niego chóru. W Wałbrzyskim Informatorze Kulturalnym nr 5 z 2011 roku znalazłem notatkę podpisaną przez Kazimierza Jankowskiego, z której dowiedziałem się, że siedziba tego prężnie działającego amatorskiego chóru mieściła się w sąsiedztwie dzisiejszej filharmonii przy ulicy Słowackiego.

Prawdziwą sławę i uznanie w oczach rodaków, współczesnych mu, a potem także u potomnych, przyniósł mu jeden wiersz - ten zaprezentowany na wstępie, napisany w 1890 roku, pamiętany i przypominany do dzisiaj.

O tym, jak doszło do powstania tego wiersza opowiada Karl Fiebig.

Becher wziął udział w oficjalnie rozpisany konkursie. Zadanie konkursowe polegało na napisaniu śląskiej pieśni, opiewającej miłość do tej „małej ojczyzny”. Becher postanowił stworzyć rodzaj hymnu pochwalnego, ale bardzo szczerego i bezpośredniego, bez stosowania wzniosłych, napuszonych słów. Fiebig pierwszy poznał tekst i melodię stworzoną do tej pieśni. W swych wspomnieniach opowiada, że Becher zapisał starannie tekst i nuty, a stronę tytułową swego dzieła ozdobił rysunkiem. Jego przyjaciel uważał, że zrobił to bardzo dobrze ponieważ: „osiągnął on niezwykle rzeczy także w pisaniu i rysowaniu”.

W trakcie przygotowywania pracy na konkurs wielokrotnie śpiewali tę wpadającą w ucho pieśń – Eduard drugim głosem, a on – pierwszym. Fiebig był przekonany, że pieśń otrzyma główną nagrodę.

Jednak czekał ich zawód. W konkursie na najpiękniejszą pieśń śląską szanowna komisja wybrała bardziej patetyczną pieśń autorstwa niejakiego Mitmanna „Kto przemierza świat w łasce” oraz jeszcze jeden, inny wiersz. W swych wspomnieniach z 1925 roku Fiebig napisał: „Nagrodzone teksty zostały zapomniane i nikt ich dziś nie śpiewa, w przeciwieństwie do pieśni Bechera (...) niestety, często tak bywa, dlatego wartość Eduarda jako poety i człowieka ujawniła się dopiero po jego śmierci, a my dopiero w obliczu spraw ostatecznych doceniamy ludzi, którzy odeszli!”.

Tak Karl Fiebig pisał w 1925 roku. Czyli po 35 latach od powstania pieśni, którą Becher napisał 6 lat przed swą śmiercią - wciąż żyła. Według Fiebiga, imię Bechera pozostało już na zawsze utrwalone w jego pieśni „Ojczyzno kochana i wierna”. Aż do czasu drugiej wojny światowej pozostawała szeroko znana na całym Dolnym Śląsku.

Potem „zabrali ją ze sobą” mieszkańcy, tych terenów, którzy musieli opuścić swą małą ojczyznę. Nie mieli wpływu na kształtowanie powojennych granic, ale mogli pamiętać o miejscach, gdzie się wychowali - tak samo, jak o swych korzeniach pamiętali ludzie przybyli na ich miejsce. Pielęgnowali i nadal pielęgnują tę pamięć, i wszystko co wiązało się z dawnym życiem na ziemi wałbrzyskiej. Ważnym elementem tej pamięci jest poezja i muzyka.

Dlatego, nawet dzisiaj, po 130 latach ubiegłych od powstania pieśni stworzonej przez Bechera, nadal można jej posłuchać. Bez problemów można ją znaleźć na popularnym kanale You Tube - wystarczy wpisać „O du Heimat, lieb und traut” - otwiera się natychmiast. Przy akompaniamencie fortepianu i fletu śpiewa ją Sibyll Ciel.

Mimo niepowodzenia w konkursie Becher mógł jednak mieć pewną satysfakcję. Już za jego życia popularność pieśni rosła.

Na początku 1896 roku Wałbrzyskie Męskie Towarzystwo Śpiewacze, które Becher prowadził od 1874 roku, świętowało jubileusz 50 – lecia istnienia. Podczas tych uroczystości, jego pieśń „Ojczyzna kochana i wierna” zaśpiewał męski chór. Autor sam prowadził próby, poprzedzając ten uroczysty występ. Ponoć wykonywały ją wówczas także inne zespoły śpiewacze, przybyłe na tę uroczystość. Musiało to być dla Bechera wielkim i wzruszającym przeżyciem.

Niespodziewanie, nagła śmierć zabrała go przedwcześnie 2 lutego 1896 roku. Miał zaledwie 55 lat. Eduard Becher pochowany został na cmentarzu ewangelickim w Wałbrzychu; na jego grobie ustawiono prosty kamień pamiątkowy z wyrytymi słowami: „O du Heimat, lieb und traut ! (Ojczyzna moja kochana i wierna !).

Waldenburger Wochenblatt zamieścił krótką notatkę: „Nieoczekiwana, smutna wiadomość o śmierci Pana nauczyciela Bechera obiegła nasze miasto, który zmarł w poniedziałek wieczorem i dotarła już do wszystkich kręgów. Została przyjęta z wielkim żalem. Zmarły był znany jako człowiek niezwykle skromny i bardzo uprzejmy. Niedawno uczestniczył w przygotowaniach wielkiego święta. Znany był w mieście i okolicy jego talent poetycki, dzięki któremu opiewał piękno ziemi śląskiej w wierszach ujętych w kunsztowną formę poetycką, które sprawiały wielką radość naszym czytelnikom. Pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci”.

Pojawiły się też oczywiście inne nekrologii. W archiwalnych egzemplarzach wałbrzyskiej gazety wyszukała je niezastąpiona pani Maria Palichleb ze Świebodzic. Między innymi znalazła tam wzruszające nekrologi ogłoszone przez rodzinę, szkołę, chór, który prowadził i różne stowarzyszenia, do których należał. Rodzina zawiadamiała, że „W poniedziałek wieczorem, o godzinie 6.00 zmarł nagle i nieoczekiwanie, 2 marca, na zawał serca nasz kochany: mąż, ojciec, syn, brat, szwagier, wujek, Eduard Becher w wieku 55 lat; Pograżeni w smutku członkowie rodziny. Pogrzeb odbędzie się we czwartek po południu, o godzinie 3.45. Wałbrzych, Dom żałoby przy Freiburgerstrasse”.

Wzruszające jest ogłoszenie jego uczennic: „Straciliśmy w nim drogiego, uzdolnionego nauczyciela i ojcowskiego przyjaciela, którego śmierć dotknęła nas boleśnie. Pozostanie niezapomniany w naszej wdzięcznej pamięci. Klasa Ib Ewangelickiej Szkoły dla Dziewcząt.

Więcej na ten temat można przeczytać w artykule pani Marii zatytułowanym „Skromny przyczynek do biografii i twórczości Carla G. E. Bechera”, zamieszczonym w publikacji „Świebodzice - Dzieje miasta”, w numerach 6 i 7 z lipca 2019 roku. („Świebodzice - Dzieje Miasta” <http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl> , Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl).

W publikacji tej przeczytałem, że po śmierci Eduarda, 2 marca 1896 roku, zaledwie po upływie 57 dni, zmarła również jego żona. Ogłoszenie zawiadamiające o jej śmierci, wg wymienionego wyżej artykułu, miało treść: „Dziś rano, o godzinie 5 1/2 zmarła nasza dobra matka, Pani Marie Becher z domu Czettritz. Niedomagała od czasu krótkiej i ciężkiej choroby naszego niedawno zmarłego ojca, który odszedł do wieczności. Głęboko wstrząśnięci

przekazujemy [tę wiadomość] w imieniu pozostałych członków rodziny zmarłej. Wałbrzych 28 kwietnia 1896 roku. Friedrich, Erich (?), Louise, Andreas Becher.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 1 maja po południu o godzinie 3.15. Freiburgerstrasse 5". Przyjaciół poety, także nauczyciel, Karl Fiebig przeżył go o 16 lat i zmarł w lipcu 1912 roku.

Tekst najpopularniejszego utworu E. Bechera był wielokrotnie wykorzystywany w różnych publikacjach i wielu artykułach prasowych. Dzieci poety sprzedawały prawa autorskie do tego tekstu za symboliczną kwotę, przyczyniając się tym samym do popularyzacji pieśni napisanej przez ojca.

Wspomnienia o Edwardzie Becherze często pojawiały się w wałbrzyskiej prasie, z okazji różnych okrągłych rocznic, i zawsze mówiono tam o nim w samych superlatywach, oddając mu swego rodzaju hołd. W 1932 roku na domu, w którym urodził się Eduard Becher, przy obecnej ulicy Henryka Sienkiewicza w Świebodzicach, została umieszczona tablica, upamiętniająca ten fakt. Społeczność Wałbrzycha upamiętniła miejsce zamieszkania Twórcy, nauczyciela, kompozytora i działacza społecznego, wmurowaniem dużej tablicy na ścianie domu, w którym mieszkał, przy obecnej ulicy Juliusza Słowackiego. Najprawdopodobniej odsłonięcie jej nastąpiło w setną rocznicę urodzin Eduarda Bechera – 27 czerwca 1941 roku. Tego samego roku i z tej samej okazji Max Kleinwächter, poświęcił mu dwie strony w Schlesischer Bergland Kalender.

Po wojnie, w 1952 roku, ziemia z jego grobu, umieszczona w szklanym pucharze, znalazła się w Berlinie i Dortmundzie - był to dar przekazany byłym mieszkańcom Wałbrzycha przez nowych mieszkańców tego miasta.

Czym sobie zasłużył na taką pamięć ?

Powodem może być to, że treści zawarte w jego wierszach mają charakter uniwersalny i ponadczasowy. Mimo upływu tak wielu lat, nadal możemy identyfikować się z tym, co nam przekazuje pisząc o ziemi wałbrzyskiej i szerzej o Dolnym Śląsku. Możemy mieć identyczne odczucia - bo są to doznania o charakterze uniwersalnym, odczuwane przez każdego człowieka z tych stron, bez względu na narodowość.

Choćby dlatego warto przywrócić pamięć o tym zapomnianym wałbrzyskim poecie.